S. M. Iwona Kopacz, s. M. Victoria Nakonieczna

Leona Wielkiego Mowy na Boże Narodzenie

W mowach na Boże Narodzenie w odróżnieniu od mów na Wielki Post papież Leon Wielki porusza wiele tematów. Nie zatrzymuje się jedynie na fakcie narodzenia Chrystusa, ale pragnie ukazać jego szerszy i bogatszy kontekst.

1. Wypełnienie zapowiedzi starotestamentalnych

Wielokrotnie w swoich mowach Leon Wielki odwołuje się do starotestamentalnych zapowiedzi narodzin Zbawiciela, który przyszedł na świat, by wynagrodzić grzech popełniony przez człowieka. Zaraz po grzechu Bóg bowiem „przeznaczył środki ku zbawieniu ludzi, w zanadrzu miłości piastowane: zapowiedział wężowi, że nasienie niewiasty swa mocą ukrytą zetrze pychę jego głowy, dybiącej na szkodę naszą" (*Mowa 22*). „Narodzenie Zbawiciela, przewyższające wszystkie inne cuda i wszelką miarę ludzkiego poznania, musiało tym większą obudzić w nas wiarę, im dawniejsza i częstsza poprzedzała je zapowiedź" (*Mowa 23*). „Od początku świata było to już wprawdzie przyrzeczone i licznymi znakami w słowie i czynie zapowiedziane" (*Mowa 24*). Dlatego też „to, co niewielu przyniosło korzyść jako przepowiednia, stało się rzeczywistością, z której niezliczona ilość wiernych korzysta".

Odwołanie do starotestamentalnych zapowiedzi dodatkowo wzmacnia przywołanie przez autora mów przyrzeczeń danych Dawidowi: „z owocu żywota twojego posadzę na stolicy twojej" (Ps 131,11), czy też proroctwa z Księgi Izajasza: „Oto panna pocznie i porodzi syna i nazwą imię jego Emmanuel, co się wykłada: Pan z nami"(Mt 1,23; Iz 17,14) (*Mowa 24*).

Papież wyznaje też, że „narodzenie Słowa i ciała, tj. Boga-Człowieka, Jednorodzonego Syna Bożego i w jednej osobie Chrystusa, wznosi się ponad wszelkie narodziny stworzenia ludzkiego". Żadne ze znanych nam narodzin ze Starego Testamentu „nie może iść w porównanie z przyjściem na świat Jezusa Chrystusa". Narodziny Jego bowiem „przechodzą wszelkie pojęcie i usuwają w cień wszystkie przykłady" (*Mowa 30*).

Zapowiedzi jednak nie zostały przyjęte przez wielu. „Zrodziłem syny i wywyższyłem, a oni mię wzgardzili. Poznał wół Pana swego, i osieł żłób Pana swego, a Izrael mię nie poznał i lud nie zrozumiał (Iz 1,3)" (*Mowa 26*). Autor mów niejako zwraca się do Żydów, przypominając im, że w przychodzącym Jezusie nie przyjęli Zbawiciela. Zamknęli sobie nieszczęśliwi Żydzi drogę do poznania! Pozbawili się wszelkiego światła prawdy, widząc tylko cielesną naturę. Boga – Syna Bożego odepchnęli, oczekując w swoim na fantazji opartym przekonaniu w synu Dawida tylko potomka krwi jego i zakładając nadzieję swoją na człowieku jedynie. My – mając na myśli chrześcijan – natomiast „nie tylko uznajemy w nim człowieka, potomka rodu Dawidowego, ale wierzymy, że Bogiem jest, Bogiem Ojcu współwiecznym. Poczęcie Jego i narodziny, jak i wzrastanie w ciele – to nie ujma dla jego bóstwa! Wszak nasza natura ani dodała cośkolwiek Jego niezmiennej naturze, ani ujęła" (*Mowa 29*).

2. Dziewictwo Maryi – natura ludzka i boska Jezusa

Jak można zauważyć, Papież bardzo wiele miejsca poświęca również tematowi dwu natur w Chrystusie. Przyjął On na siebie naturę ludzką, „aby ją pojednać ze Stwórcą i aby właśnie tą naturą zwyciężyć jej zwycięzcę – szatana, sprawcę śmierci" (*Mowa 21*). Tak więc dla wybawienia człowieka od śmierci Syn Boży stać się raczył człowiekiem. Zniżył się do naszej niskości, ale zarazem nic nie utracił ze swego bóstwa. „Postać sługi złączył z postacią, w której równy jest Bogu Ojcu" (*Mowa 21*). Jak zauważa autor mów, własności obu natur pozostały, ale złączyły się w jedną osobę: „majestat przydział się w pokorę, moc – w słabość, wieczny – w śmiertelnego". Prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek zjednoczyli się w jednej osobie Jezusa Chrystusa (*Mowa 21*).

Papież posługuje się także prawie poetyckimi przenośniami, aby wyrazić wielkość Misterium, które dokonuje się w Bożym Narodzeniu:

„niewidzialny w swej naturze	– widzialnym się staje w naszej;
nieogarniony (niepojęty)	– pozwala się ogarnąć (pojąć);
odwieczny	– zaczyna istnieć w czasie;
Pan wszechświata	– przyjmuje na siebie postać, odsłaniając swój majestat niezmierzony;
Bóg, niedostępny z istoty swojej cierpieniom	– nie wzbrania się być człowiekiem cierpiętliwym;
nieśmiertelny	– podlega prawom śmierci" (*Mowa 22*)

Jak więc widzimy, „Zbawca tak pokierował początkami swego wcielenia, że moc Bóstwa nieodłącznego od swej ludzkiej natury ukrył pod osłoną naszej słabości" (*Mowa 22*). Obie natury zachowały w Chrystusie swoje właściwości, ale nie tak, by można było rozróżnić dwie osoby, czy też, iż stworzenie połączyło się tak ze swoim Stwórcą że On jest mieszkańcem, ono zaś mieszkaniem. Dwie natury są z sobą najściślej połączone (por. *Mowa 23*), każda z nich jednak zachowuje swoje właściwości. Dlatego też Syna możemy nazywać mniejszym od Ojca – ze względu na naturę ludzką. Natomiast bóstwo jedno i to samo jest zarówno w Ojcu jak i w Synu i stąd są oni równi w naturze boskiej razem z Duchem Świętym. „W całej zatem i pełnej naturze ludzkiej przyszedł na świat prawdziwy Bóg, cały Bóg, cały w swoim, cały w tym co nasze" (*Mowy 23, 25*). Stało się to podniesieniem słabej natury i było pochyleniem się miłosierdzia nie zaś zmniejszeniem mocy (por. *Mowa 23*). Słowo, które jest współistotne z Ojcem, przyjęło naszą naturę i Bóg z Boga zrodzony także jako człowiek się narodził (por. *Mowa 24*).

Nie tyle naszego Autora dziwi podniesienie człowieka do godności Boga – także poprzez stworzenie na Jego obraz i podobieństwo, co – o wiele bardziej zadziwia – przyjęcie natury sługi przez Pana stworzenia (por. *Mowa 24*). Wzrok ludzki jednak nie wytrzymałby, gdyby Syn Boży ukazał się w pełni swego majestatu (por. *Mowa 25*). Do tej samej natury, której dotyczą słowa: „prochem jesteś i w proch się obrócisz", zostały skierowane inne: „siądź po prawicy mojej" (*Mowa 28*).

Jedności dwu natur w Chrystusie nie da się bez wiary przyjąć, gdyż nie da się jej ani pojąć, ani wytłumaczyć (por. *Mowa 29*). Nie można też jej porównywać z figurami Starego Testamentu, które zapowiadały te cudowne narodziny – jak się o tym dowiadujemy z ostatniej mowy na Boże Narodzenie. Zauważa bowiem autor: „Wielkie to wszystko sprawy, cudownej mocy Bożej pełne! Im liczniejsze jednak, tym mniej przez to samo zdumiewające. Natomiast narodziny Pana naszego, Chrystusa, przechodzą wszelkie pojęcie i usuwają w cień wszystkie przykłady: boć nie da się z niczym porównać, co jedyne wśród wszystkich zajmuje miejsce" (*Mowa 30*).

Syn Boży rodząc się, „wyniszczył samego siebie" (Flp 2,7), co potwierdza autor przez odwołanie się do słów św. Jana: „słowo ciałem się stało" (J 1,14), które rozumie właśnie jako „podwyższenie ciała, a nie uszczuplenie Bóstwa, które przyjmując nasze człowieczeństwo uszlachetniło co nasze, a udzieleniem Bóstwa nie utraciło, co swoje" (*Mowa 24*).

W poczęciu swoim Jezus nie jest do nas podobny, bo dokonało się ono bez zwykłej pożądliwości i obcowania cielesnego, jednak rodzi się On jak każdy inny człowiek. Maryja pozostaje Dziewicą zarówno w poczęciu, w narodzeniu, jak też po narodzeniu Jezusa (por. *Mowa 22*). Nie tyle jest tu istotna ludzka natura Matki, co wola Tego, który się narodził. On stał się człowiekiem w taki sposób, jaki sam sobie wybrał i jaki był w Jego mocy (por. *Mowa 22*). Z Matki bowiem Pan wziął ludzką naturę, nie wziął zaś ludzkiej winy (por. *Mowa 22*), „przez cudowne to narodzenie Najświętsza Panna wydała na świat w dziecięciu swym jedną prawdziwie boską i zarazem prawdziwie ludzką osobę" (*Mowa 23*).

Podkreślając cudowność narodzin z Dziewicy papież Leon przestrzega przed rozumieniem tego, w taki sposób, iż Chrystus różnił się od nas w swojej naturze. Prawdziwy Bóg jest zarazem prawdziwym człowiekiem (por. *Mowa 24*). Leon Wielki określa Maryję jako Tę, w której „Mądrość sobie dom zbudowała" (*Mowa 25*). Autor zwraca jednocześnie uwagę na to, aby nie rozumieć tego tak, iż „najprzód została uformowana i ożywiona świątynia Ciała Chrystusa, a dopiero potem wprowadził się do niej i objął ją w posiadanie Boski mieszkaniec". W Nim od początku była obecna Boska natura – bez matki, i ludzka – bez ojca (por. *Mowa 28*).

Wskazując na rzeczywiste narodziny Chrystusa, Leon Wielki zauważa: „Dzisiaj to Stwórcę świata wydało na świat łono dziewicy; dziś rodzic wszystkiego, co żyje, stał się synem własnego stworzenia. (…) **On właśnie dlatego stał się synem człowieczym, abyśmy mogli stać się synami Bożymi**" (*Mowa 26*). Chwałą Boga jest zatem narodzenie Chrystusa – dziecięcia z dziewiczej Matki (por. *Mowa 29*). Dlatego też Leon Wielki wykrzykuje: „Jego zrodzenie – któż pojąć zdoła?" (*Mowa 30*)

3. Wezwanie do radości i pokój, który jest owocem narodzin Jezusa

Autor mów bardzo często nawołuje słuchaczy do radosnego przeżywania czasu narodzin Zbawiciela, gdyż jak mówi „nie przystoi, aby tam smutek gościł, gdzie samo Życie się rodzi" (*Mowa 21*). Zachęca, aby była to radość w Panu ze świętowania tego dnia, który nazywa dniem odkupienia, nowiny z dawien dawna przygotowanej, na wieki wieków błogosławionej. Papież wzywa do radości ze zbawienia, które dokonało się poprzez „przyjście w ciele Jezusa Chrystusa, w mistycznym połączeniu dwóch natur przez Jezusa w jego osobie" (*Mowa 25*). Autor wspomina, że jakkolwiek

„wszystkie objawienia Boże są nam zachętą do «weselenia się w Panu»" (Flp 4,4), to w narodzenie Pańskie „większą mamy pobudkę do radości duchowej, gdyż jaśniej ona niż w inne dni nam świeci" (*Mowa 27*). Jest to jawny dzień wspomnienia miłosierdzia Bożego, które „w tak niewysłowiony sposób ku nam zstąpiło, że Stwórca ludzi raczył stać się człowiekiem. To Bóg przyjął na się postać sługi bez uszczerbku swej chwały, by nas dźwignąć w swój świat, nie zaś by siebie w naszym pogrążyć" (*Mowa 27*).

Przy opisie narodzenia Pańskiego Leon Wielki posługuje się cytatem zaczerpniętym z Łk 2,14: dlatego to przy narodzeniu Pana Aniołowie z radością wyśpiewują „Chwała na wysokości Bogu", dlatego też i „na ziemi ludziom dobrej woli" pokój głoszą. Przypomina słuchaczom, że fakt ten powinien być źródłem radości z „niewysłowionego dzieła miłości Bożej skoro nawet wspaniali Aniołowie taką nad nim unoszą się radością" (*Mowa 21*). Zachęca wszystkich, aby byli wdzięczni Bogu za tak wielkie Jego miłosierdzie, przez które nas umiłował, „gdybyśmy byli umarłymi przez grzechy, ożywił nas społem w Chrystusie" (Ef 2,5), „abyśmy się w nim stali nowym stworzeniem i nowy przybrali kształt" (*Mowa 21*).

Wielkość użyczonego nam w narodzeniu daru wymaga od nas czci odpowiedniej do jego wspaniałości, którą można osiągnąć wtedy, gdy oddamy Mu w ofierze to, co On nam darował. Dla uczczenia święta narodzenia odpowiedni będzie pokój, który był pierwszym darem, ogłoszonym przez chór anielski przy narodzeniu Pana (Łk 2,14). „Pokój rodzi synów Bożych, żywi miłość, stwarza jedność; on odpocznieniem świętych, zaciszem wieczności; jego osobliwym działaniem i szczególnym dobrodziejstwem jest, że odrywa ludzi od świata, a łączy z Bogiem" (*Mowa 26*). Pokój panuje między ludźmi, kiedy jest między nimi zgoda. Zgadzają się zaś wtedy, gdy ich usposobienia i działania nie są sprzeczne, a więc, gdy kierują się takimi samymi zasadami moralnymi w życiu indywidualnym i społecznym. Odniesieniem dla moralności ludzi jest Bóg – Stworzyciel wszechświata – i Jego prawo, przykazania. Żyjący według Boga mają pokój na ziemi i w niebie, w czasie i w wieczności. Są jednak ludzie, którzy łączą się w celach samolubnych i według norm złych, niemoralnych. Są tacy, co pragną dobra i wyłączają formy niemoralne, ale jednocześnie opierają wszystko na przywiązaniu do doczesności. Natomiast chrześcijanie mają szukać pokoju w Bogu (por. *Mowa 26*).

4. Wybawienie od śmierci – chrzest

Kolejnym tematem, który można zauważyć w kazaniach św. Leona Wielkiego, to temat wybawienia od śmierci i walki z szatanem (por. *Mowa 21*). Ponieważ szatan nie wiedział, w jaki sposób Jezus się począł i narodził, sądził zatem, że ten, który w jego oczach nie różnił się od innych, nie inaczej również się narodził. Stąd też nie mógł wiedzieć, że jest On wolny od zmazy grzechu, bo podlegał słabościom ludzkiej natury. Bóg bowiem nie siłą czy mocą chciał tę naturę naprawić, lecz w tym celu wybrał drogę sprawiedliwości. Szatan zostaje pokonany w walce właśnie przez człowieka, który przyjął ciało z Dziewicy (por. *Mowa 22*). Nie mógł się spodziewać, „że ten podległy prawom ludzkiej, śmiertelnej natury, był wolnym od grzechu pierworodnego" (*Mowa 22*). Dlatego bardzo zawiódł się w swoich oczekiwaniach, ponieważ żąda-

jąc kary za przestępstwo Chrystusa, w którym winy nie było, stracił cały dług i jego własny zamysł obrócił się przeciwko niemu samemu (por. *Mowa 22*).

Przyjęcie ludzkiej natury było jedynym sposobem wydobycia człowieka z niewoli szatana i otchłani śmierci (por. *Mowa 24*). Aby móc nas pojednać z Bogiem, konieczna była żertwa czysta, z krwi naszej się wywodząca, ale wolna od naszego skażenia. W ten sposób wszyscy ludzie, wszystkich czasów mogą dostąpić zbawienia (por. *Mowa 23*). Bowiem „wskutek zasadzek diabła i aniołów jego mnóstwo pokus do tego prowadzi, aby człowieka, do nieba dążącego, już to przeciwnościami odstraszyć, już to zepsuć powodzeniem; większy jest jednak ten, co w nas jest, niż ten, który przeciw nam jest" (*Mowa 26*). Możemy zatem współdziałać z Bogiem w dziele odkupienia, pragnąc tego, czego On pragnie i odrzucając i potępiając to, co On odrzuca i potępia – nie własną mocą lecz Jego (por. *Mowa 26*). Jezus bowiem przyszedł na świat „aby zniweczyć dzieła diabelskie" (*Mowa 27*). Nie chciał jednak dokonywać tego Boską mocą, ponieważ nie siłą człowiek został pokonany. Aby zatem dobrowolnie spełniony grzech i wrogi zamysł zburzyć, należało do tego zastosować takie same środki (por. *Mowa 28*).

Świętując narodziny Zbawiciela, obchodzimy zatem również początek naszego własnego życia. Z narodzenia, bowiem Chrystusa powstaje ród chrześcijański; urodziny «głowy» są urodzinami «ciała». Wszyscy, bowiem wierni, jak z Chrystusem w jego męce ukrzyżowani, w zmartwychwstaniu wskrzeszeni, we wniebowstąpieniu po prawicy Ojca umieszczeni, tak też z nim wespół w tych narodzinach zrodzeni zostają" (Mowa 26). Dlatego też chrześcijanie są „rodzajem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym" (1 P 2,9), „fundamentem ich jest Chrystus, skała niezłomna, w którą zostali wszczepieni przez chrzest i Ducha świętego" (*Mowa 24*).

Narodzenie Jezusa w ciele z Maryi Dziewicy papież Leon przyrównuje do odrodzenia każdego wierzącego w wodach chrztu, w których „Moc Najwyższego i działanie Ducha Świętego sprawiają, że to, co jest grzechem zostaje uświęcone i odnowione obecnością Syna Bożego" (*Mowa 25*). Dzieje się to przez analogię błogosławionej winy Adama, którą zgładził tak potężny Odkupiciel.

5. Stosunek do herezji

Papież Leon w mowach często też wspomina różne herezje (doketyzm, arianizm, patrypasjonizm, apolinarym), których źródło dostrzega w nieuznaniu dwóch natur w osobie Jezusa. Będąc świadomy wielu błędnych nauk, przestrzega przed dwiema zwłaszcza herezjami: Nestoriusza i Eutychesa, czyli monofizytyzmem (por. *Mowa 28*).

Wyjaśnia także, że błędna nauka Ariusza głosi, iż Chrystus stworzony przez Ojca w czasie, był jedynie do Niego podobny, ale nie współistotny. Był więc istotą pośrednią między Bogiem i człowiekiem. Leon Wielki stwierdza, że to „zaślepienie ducha nie pozwoliło Ariuszowi dostrzec jedności chwały i istoty Jednorodzonego Syna Bożego i Ojca" (*Mowa 23*).

W mowach papież Leon wspomina również błędy manichejczyków, którzy w swoich teoriach zaprzeczali narodzinom Jezusa w ciele z Maryi Dziewicy. Nie wierząc w prawdziwe narodziny, „konsekwentnie też nie przyjmują rzeczywistej Męki;

skoro następnie nie wyznają prawdziwego złożenia do grobu, odrzucać też muszą rzeczywiste Zmartwychwstanie". Uznając ich naukę za błędną autor mów stwierdza, że „wstępując na drogę przeklętej zasady, pędzą w otchłań śmierci po pochyłości kłamstwa i nie mają się czego uczepić, aby się zatrzymać".

Leon Wielki zauważa także, że jakkolwiek „wszystkie inne herezje są potępienia godne w swych sprzecznych naukach, to jednak każda z nich z osobna zawiera też i coś z prawdy", np. Ariusz odmawiając boskości Synowi Bożemu, „nie odmawiał przynajmniej istocie Ojca boskości wiecznej i niezmiennej, choć jej nie widział w jedności Trójcy" (*Mowa 23*). Macedoniusz „nie przyjmował bóstwa Ducha Świętego, ale w Ojcu i Synu wyznawał jedną moc i tę samą naturę". Focjusz chociaż „nie wierzył, że Chrystus był Bogiem z Boga zrodzonym przed wszelkim czasem, ale wyznawał w nim rzeczywistego istotnie jak my człowieka". Apolinary wierzył, że „Syn Boży przyjął na siebie naturę rzeczywistego ciała ludzkiego", chociaż według niego „w ciele tym nie było duszy, ponieważ jej miejsce zajęło bóstwo".

„U Manichejczyków, natomiast, w ich zgubnej z gruntu nauce nie masz zgoła nic, co można by z jakiegoś bodaj względu tolerować" (*Mowa 24*) – zauważa nasz autor. Zachęca zatem, aby wiara katolicka odrzucała błędy heretyków, którzy „uwiedzeni próżnością mądrości świeckiej odstąpili od prawdy ewangelii; niezdolni do zrozumienia Tajemnicy Wcielenia Słowa, źródło światła obrócili w przedmiot swego zaślepienia" (*Mowa 27*).

Świętowanie narodzin jak i stały stosunek chrześcijan do Chrystusa powinien być wolny od wszelkiego bałwochwalstwa, o którego niektórych praktykach papież wspomina w *Mowie 27*. „Czci Bogu jedynie należnej nie należy mieszać z praktykami tych, którzy ją stworzeniom oddają". Gdyż, jak mówi Pismo: „Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć będziesz" (Mt 4,10). Wszystkie bowiem stworzenia zostały dane człowiekowi dla jego pożytku, a nie po to by oddawał im cześć, jaka jedynie Bogu się należy. Zachęca dalej Papież, aby za „wszystko co jest piękne i podziwu godne, chwalić i wysławiać Stwórcę, a nie być niewolnikiem tego" co doczesne. Odwołuje się tu też do słów Apostoła Pawła, że „rzeczy, które widzimy, są doczesne, a których nie widzimy, są wieczne" (2 Kor 4,18). Jesteśmy „urodzeni do obecnych warunków bytowania, do przyszłych zaś odrodzeni, nie przywiązujmy się do ziemskich dóbr, jeno do wiecznych zmierzajmy! Wpatrujmy się pilnie w tajemnicę narodzenia Pańskiego; z niej bowiem widać, co łaska Boża naturze ludzkiej przydała i co naszą również stanowi nadzieję" (*Mowa 27*).

6. Postępowanie chrześcijańskie

Z tego wszystkiego, co papież Leon porusza wcześniej, na końcu każdej mowy wyciąga wnioski praktyczne jako wskazówki dla życia chrześcijańskiego. I tak pod koniec *Mowy 21* zauważa, że skoro wierzący stał się uczestnikiem Boskiej natury Chrystusa, to nie powinien – przez niewłaściwe obyczaje – powracać do dawnego upodlenia (por. *Mowa 21*). Przypomina, że przez sakrament chrztu człowiek stał się świątynią Ducha Świętego i członkiem Ciała, którego Głową jest Chrystus. Stąd też postępowanie powinno być odpowiednie do godności, do której wierzący został wyniesiony (por. *Mowa 21*).

Przez Wcielenie Słowa zaś otrzymuje możliwość powrotu z dalekiej krainy do domu Ojca, poznania Go na nowo, stania się wolnym z niewolnika i synem adoptowanym, a nie obcym. Do tego jednak konieczne jest ugruntowanie w wierze (por. *Mowa 22*). Niezbędna jest także pokora, w której również się mamy do Chrystusa upodobnić, aby być podobnymi do Niego w chwale (por. *Mowa 23*). Stąd też jako chrześcijanie jesteśmy wezwani do jedności (por. *Mowa 24*), w której pokora i łagodność Zbawiciela powinny być przewodnią nicią życia (por. *Mowa 25*). Postępowanie Mistrza ma być wzorem dla uczniów (por. *Mowa 25*), powinni oni także uważać, aby raz zanurzeni w tak wielkim miłosierdziu Bożym nie upadli z powrotem w porzucone teraz błędy (por. *Mowa 27*). Często bowiem papież przestrzega swoich słuchaczy, aby nie popadali w błędy, które się ówcześnie szerzyły i które sami słuchający nierzadko wcześniej uznawali za słuszne (por. *Mowa 28*).

Wierząc w bóstwo i człowieczeństwo Chrystusa, stajemy się prawdziwymi chrześcijanami i mamy udział w społeczności świętych. Tak też było z tymi, którzy przed Chrystusem żyli i przez wiarę zostali usprawiedliwieni, a przez tę tajemnicę stali się „ciałem Chrystusa". Zbawienie bowiem wszystkich jest tylko w Jednym: „nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym byśmy mogli być zbawieni" poza Chrystusem.

Tak zatem wierzmy i tak innych nauczajmy – jak do tego nas zachęca papież Leon Wielki.